

Wolność słowa a zniewaga sądu Studium przypadku

Istota problemu sprowadza się do kwestii wytyczenia granicy między ochroną sądu przed zniewagą i pomówieniami a wolnością wypowiedzi. Ta znana wielu jurysdykcjom problematyka ma istotne znaczenie dla określenia zakresu dopuszczalnej krytyki orzecznictwa sądowego.

Zacznijmy od przypomnienia znanego w Polsce zdarzenia. Wysoki funkcjonariusz państwowy został uznany przez sąd za tzw. kłamcę lustracyjnego. W chwilę po ogłoszeniu tego wyroku i opuszczeniu sali przez sąd wystąpił na jej środek z improwizowaną konferencją prasową, w trakcie której określił wydany wyrok czy też całe postępowanie mianem „farsy”, a następnie: „mam wrażenie, że wyrok był z góry ustalony”. Trudno powiedzieć, aby wywołało to jakąś ogólną konsternację. Zwyczajnie polskich polityków, nie tylko wywodzących się z dawnej komunistycznej nomenklatury, są na tyle grube, że opinia publiczna przyzwyczajona jest do rozmaitych zachowań, które nie mieszczą się w granicach dobrych obyczajów. Obniża to poziom oczekiwań i nie pozwala się niczemu specjalnie dziwić czy oburzać.

1. Zniewaga sądu w prawie polskim

Zdarzenie dało asumpt do wystawienia przez „Ius et Lex” do organów prokuratury z zawiadomieniem o popełnieniu przestępstwa. Zgodnie z przepisami polskiego kodeksu karnego może być ono zakwalifikowane jak pomówienie („mam wrażenie, że wyrok był z góry ustalony”) albo zniewaga („farsa”). W przypadku, gdy chodzi o publiczną zniewagę „konstytucyjnego organu Rzeczypospolitej Polskiej”, może być ono zakwalifikowane jako przestępstwo z art. 226 § 3 k.k. Zgodnie z zasadami wykładni pochłania przestępstwo pomówienia

Mniejszą zresztą o konkretną kwalifikację, która może być dyskusyjna. Ważniejszą rzeczą jest bowiem zasadnicze pytanie o dopuszczalność tego

rodzaju zachowania w świetle obowiązującego w Polsce prawa; nie tylko konkretnych przepisów kodeksu karnego, ale dopuszczalności w całym systemie obowiązującego prawa. Składają się nań również standardy prawa europejskiego, w tym Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 4 listopada 1950 r., wśród których prawo do wolności wypowiedzi odgrywa szczególną rolę.

Warto może poświęcić kilka słów racjom, dla których - po dłuższym zastanowieniu i bezskutecznym oczekiwaniu na reakcje ze strony innych osób lub instytucji (takich jak chociażby Komisja Etyki Parlamentu) - władze fundacji „Ius et Lex” zdecydowały się na podjęcie tego rodzaju drastycznego kroku. Otóż pierwszym powodem czy też raczej bezpośrednią pobudką naszego wystąpienia było niewątpliwie oburzenie na tego rodzaju zachowania. Ze względu na to, że - jak już zaznaczono - podobne odczucia często towarzyszą obserwacji życia politycznego w Polsce, nie one były decydujące. Chodziło raczej o zwrócenie uwagi opinii publicznej, że zachowanie to było pogwałceniem zbyt już niskich standardów życia publicznego. I że jedynie szybka reakcja może zapobiec upowszechnieniu się podobnych wzorów zachowań. A także zwrócenie uwagi na potrzebę określenia granic dopuszczalnej krytyki orzeczeń sądowych.

Znamienne jest, że o ile samo zachowanie tego funkcjonariusza nie wywołało żadnych upublicznionych reakcji, o tyle nasze zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa wywołało istną burzę medialną. Z jednej strony otrzymaliśmy wiele dowodów poparcia. Z drugiej spotkaliśmy się z bardzo dosadnie wyrażonymi napaściami, które docierały do nas zwłaszcza za pośrednictwem Internetu. Zostaliśmy nawet pomówieni o chęć zwrócenia na siebie w ten sposób uwagi. Trudno powiedzieć, które z tych głosów przeważały. Kiedy jednak z poczucia masochistycznego obowiązku zapoznawałem się z tymi ostatnimi, mogłem stwierdzić, że na pewno nie wpływały one z poczucia zagrożenia prawa do swobody wypowiedzi ani z troski o kształt demokracji. Wręcz przeciwnie - pochodziły od ludzi i środowisk, którym - jeśli można sądzić ze sposobu wypowiedzi - obca jest troska o jakiegokolwiek standardy życia publicznego. Jeśli jednak zastanowić się nad głębszymi przyczynami tego rodzaju reakcji, to wydaje się, że źródła wielu z nich można dopatrywać się w generalnej niechęci do wymiaru sprawiedliwości. W Polsce przeżywa on głęboki kryzys i słusznie oceniany jest wyjątkowo krytycznie. Zaledwie co piąty obywatel naszego kraju wyraża się pozytywnie o pracy sądów. Charakterystyczne jest przy tym, że ci, którzy mieli styczność z sądami, mają o nich gorszą opinię od tych, którzy nie mieli z nimi styczności.

2. Dopuszczalność krytyki decyzji sądowej

Nasze wystąpienie spotkało się również z żywą reakcją dwóch znanych liberalnych teoretyków prawa - W. Osiatyńskiego i W. Sadurskiego. Na łamach „Gazety Wyborczej” (04.01.2005) i „Rzeczpospolitej” (06.01.2005) uznali nasze wystąpienia za zamach na wolność słowa oraz zagrożenie dla prawa do krytyki wymiaru sprawiedliwości. Pierwszy z nich pisał: „Sądy nie mogą być bezkarne i poza wszelką krytyką, a oskarżony bądź skazany ma prawo wyrazić swoją złość. Człowiek, którego sąd ukarał wyrokiem, może nazwać to «farsą» czy «wyrokiem politycznym». To po prostu jest jego opinia i nikt nie ma prawa mu jej odbierać. Fundacja się ośmieszyła. Ale nie tylko - w akcji Ius et Lex jest pewna groźba dla demokracji. Polega ona na usilnym wyłączeniu sądownictwa spod wszelkiej krytyki. Sądy nie są świętymi krowami”. Drugi (notabene członek redakcji „Ius et Lex”) dodawał: „przekonanie, że szacunek dla sędziów może być wzmocniony przez chronienie sędziów przed publiczną krytyką, opiera się na błędnej ocenie funkcji opinii publicznej”.

Obydwie wypowiedzi pokazują, jak wielkie w tym przedmiocie mogą zachodzić nieporozumienia. Nikt z nas nie twierdził, że sądy i ich orzecznictwo nie podlegają krytyce. Fundacja „Ius et Lex”, której głównym statutowym celem jest reforma polskiego wymiaru sprawiedliwości, należy do najbardziej zdecydowanych jego krytyków. Wielokrotnie dawaliśmy też wyraz stanowisku, że omówienia, komentarze i krytyka orzeczeń sądowych powinny iść znacznie dalej, niż to się u nas praktykuje. Jak słusznie stwierdza Europejski Trybunał Praw Człowieka: „Panuje powszechne przekonanie, że sądy nie mogą funkcjonować w próżni. W sądach rozstrzyga się o winie lub jej braku [...] ale nie oznacza to, że przed lub w trakcie rozstrzygnięcia nie może mieć miejsca dyskusja na temat sprawy na innych forach, takich jak specjalistyczne publikacje, ogólnodostępna prasa, lub pośród ogółu obywateli [...]”. Często natomiast spotykane u nas stwierdzenie: „wyroków niezależnego sądu się nie komentuje”, uzmysławia skalę mylnych w tym zakresie wyobrażeń, którym staramy się przeciwstawić.

W interesie demokratycznego państwa prawa leży, aby wyroki sądowe podlegały nie tylko ocenie i kontroli instancyjnej, ale by mogły podlegać ocenie i krytyce ze strony opinii publicznej, w tym również zainteresowanych stron, tj. oskarżonych czy skazanych. Ich oceny mogą być nawet - co jest zrozumiałe - niesłuszne, niesprawiedliwe i emocjonalne. Tego rodzaju

¹ ETPC: Worm v. Austria na podstawie ETPC: The Sunday Times v. The United Kingdom, 1979.

stanowisko znajduje oczywiste potwierdzenie w jurysdykcjach wielu krajów. Zgodnie z cytowanym przez W. Sadurskiego orzeczeniem w sprawie *Harry Bridges v. State of California* 314 US 252 (1941): „założenie, że szacunek dla sądów można uzyskać chroniąc sędziów przed krytycznymi publikacjami, błędnie ocenia charakter amerykańskiej opinii społecznej. Mówienie tego, co się myśli o publicznych instytucjach, nawet jeżeli jest to nie zawsze czynione z dobrym smakiem, jest cenionym amerykańskim przywilejem. Wymuszona cisza, nawet jeżeli ograniczona tylko do ochrony powagi sądów, sprowokowałaby prawdopodobnie niechęć, podejrzliwość i pogardę w o wiele większym stopniu niż wzmocniła poważanie”.

3. Granice dopuszczalnej krytyki

Kontrowersja polega nie na tym, czy wyroki sądowe podlegają krytyce, ale czy krytyka ta może być całkowicie dowolna. Czy też powinna się mieścić w pewnych granicach, które także wyznacza dobro demokratycznego państwa prawnego. Czy może przybrać jakąkolwiek dowolną formę. Czy też powinna przestrzegać określonych zasad, dyktowanych nie tylko dobrym smakiem i obyczajami, ale również obowiązującymi normami prawnymi. Nie ulega przecież wątpliwości, że aby sąd mógł realizować swoje zadania, musi oczekiwać od uczestników postępowania samokontroli i pohamowania własnych emocji. W tym celu tworzy się specjalne procedury postępowania, a nawet rytuał posiedzenia sądowego, np. okazywanie sądowi szacunku przez podnoszenie się, gdy sędzia wchodzi i wychodzi, elementy dekoracji, jak toga, łańcuch sędziowski, specjalny sposób zwracania się do sądu: „wysoki sędzie” etc.

Zwróćmy uwagę, że ów funkcjonariusz nie wystąpił, do czego ma pełne prawo, z krytyką niekorzystnego dla siebie orzeczenia, zapowiadając kasację i podając jej merytoryczne podstawy. Zrobił coś zupełnie innego. Korzystając ze statusu osoby publicznej wystąpił na terenie sądu (*in facia curiae* - niezależnie od nieobecności sądu było to na jego terenie) z improwizowaną konferencją prasową. Mówił na niej nie tyle o meritum sprawy, ile zarzucał sądowi i oskarżycielowi niegodziwe postępowanie, określając je mianem „farsy”. Na wieczornej konferencji powiedział: „mam wrażenie, że wyrok był z góry ustalony”. Usiłował w ten sposób wpłynąć na nieakończony postępowanie sądowe poprzez wywołanie reakcji medialno-politycznej.

Szczególnie karygodne było w tym przypadku wykorzystanie wysokiego statusu jednego z najwyższych funkcjonariuszy w państwie, którego zachowanie tym łatwiej może prowadzić do upowszechnienia się niewłaściwych wzorców zachowań. Mamy już tego przykłady. Jeden z przywódców związkowych skomentował wymierzoną mu grzywnę za obrazę sądu następującymi słowami: „Nawet ów bandyta [mowa o wspomnianym funkcjonariuszu] ocenił swój wyrok lustracyjny i ja też mam prawo ocenić swój wyrok za działalność sądową. Nie zapłacę ani grosza, a dla sądu mam gest Kozakiewicza”. Z kolei prominentny przedstawiciel prawej strony politycznej w jednym z artykułów nazwał sędziów SN orzekających w sprawie Jurczyka wprost s...synami. Podobnie zachowało się zresztą dwóch czołowych kandydatów na urząd prezydenta, jeden w stosunku do sądu, drugi po wyjściu z przesłuchania przed komisją śledczą. Trudno w tej sytuacji nie zauważyć, że właściwa reakcja w omawianym pierwszym przypadku mogłaby zahamować epidemię tego rodzaju zachowań. Przede wszystkim jednak pozwoliłaby na wytyczenie granicy między prawem do swobodnej wypowiedzi a krytyką, z niedopuszczalnymi przecież pomówieniami i zniewagami.

W przeciwieństwie do cytowanego wcześniej prof. W. Osiatyńskiego uważaliśmy, że opisane zachowanie wysokiego funkcjonariusza publicznego stanowiło nadużycie prawa do wolności wypowiedzi. Chcieliśmy, aby z uwagi na medialność tego wystąpienia nasze zwrócenie się do prokuratury odegrało rolę *test-case*. Jego analiza w postępowaniu sądowym pozwoliłaby określić granice dopuszczalnej krytyki wyroków sądowych. Powinna także prowadzić - co w warunkach polskich byłoby wskazane - do uzmysłowienia potrzeby jej znacznego rozszerzenia. Zwłaszcza że być może właśnie brak wypracowanych standardów dopuszczalnej krytyki sądów paradoksalnie prowadzi to tego rodzaju prymitywnych reakcji, jak wystąpienie marszałka Sejmu.

4. Stanowisko polskiej prokuratury i sądu

Stanowisko nasze nie spotkało się ze zrozumieniem ze strony prokuratury. Postanowieniem z 3 lutego 2005 r. (Prokuratury Okręgowej w Warszawie, sygn. akt VDs.13/05) stwierdziła ona, że określenie „farsa” jako „odmiana komedii opartej na błahych konfliktach nie jest określenie znieważającym” i że „nie było ono skierowane pod adresem sądu” (sic!). Natomiast stwier-

dzenie: „mam wrażenie, że wyrok był z góry ustalony” nie konkretyzowało, „kto z kim wcześniej ten wyrok miał ustalić. Nie ulega wątpliwości, że każdy wyrok przed jego ogłoszeniem jest ustalony przez skład właściwego sądu” (sic!). Innymi słowy: zdaniem prokuratury funkcjonariusz ów wystąpił na środek sali sądowej, aby stwierdzić, że orzeczenie sądowe najpewniej było ustalone przez sąd przed jego wydaniem. Tego rodzaju stanowisko świadczy oczywiście o poziomie i być może także upolitycznieniu polskiej prokuratury. Ale jest to już inne zagadnienie.

W polskiej procedurze karnej w przypadku tego rodzaju odmowy (podjęcia postępowania w sprawie przestępstwa ściganego z urzędu) istnieje możliwość odwołania się do sądu. Może on uchylić postanowienie prokuratury i nakazać jej podjęcie postępowania. Jeśli ponownie odmówi ona ścigania, otwiera to drogę do wszczęcia postępowania z oskarżenia prywatnego. Było to naszym celem. Niestety, Sąd Rejonowy w Warszawie (sygn. akt. II Kp. 785/05 V Ds. 13/05) bez „zbędnych”- to jest jakichkolwiek - rozważań podzielił stanowisko prokuratury. Zamknął nam w ten sposób drogę do postawienia sprawy na forum sądowym. Podnoszony przez nas problem określenia dopuszczalnych granic krytyki, nie został tym razem postawiony. Nie znaczy to jednak, że problem ten nie istnieje, że przy okazji tego rodzaju jakiegos kolejnego w przyszłości ekscesu nie będzie musiał być rozważony.

5. Zagadnienie granic dopuszczalnej krytyki w orzecznictwie Trybunału Strasburskiego i orzecznictwie krajów systemu *common law*

Punktem wyjścia tego rodzaju rozważań, które chcieliśmy przedstawić sądowni, powinien być cytowany już art. 10 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Wymieniając „prawo do wolności wypowiedzi” zaznacza on od razu, że „korzystanie z tego prawa pociągające za sobą obowiązki i odpowiedzialność może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym, m.in. w interesie zagwarantowania powagi i bezstronności władzy sądowej”.

Odpowiedzi na pytanie, co leży w interesie zagwarantowania powagi i bezstronności władzy sądowej w rozumieniu cytowanego artykułu należy

w naszym kręgu kultury prawnej szukać przede wszystkim w orzecznictwie sądu strasburskiego. Orzecznictwo to kładzie duży nacisk na potrzebę ochrony powagi wymiaru sprawiedliwości. Jednym z pierwszych orzeczeń w tym przedmiocie było orzeczenie z 22 lutego 1989 r. w sprawie *Barford vs. Dania* ECHR 13/1987/136/190. Dotyczyło krytyki orzeczenia zarzucającej sędziom zniesławiającą i niepopartą dowodami stronniczość. Bjorn Barford napisał artykuł, który krytykował wyrok sądu duńskiego, złożonego z jednego sędziego zawodowego i dwóch ławników: „Większość członków lokalnych władz miała czas na to, by przypilnować, że dwaj ławnicy, którzy są zatrudnieni przez rząd jako dyrektor muzeum i konsultant ds. polityki mieszkaniowej, wykonują swój obowiązek - i obowiązek ten wykonali. Wyrok zapadł dwoma głosami do jednego na korzyść rządu, a z takim składem sądu nie potrzeba dużej wyobraźni, by zgadnąć, kto jak głosował”.

Nietrudno zauważyć, że tego rodzaju wypowiedź jest podobna do wypowiedzi naszego bohatera, twierdzącego, że wyrok był z góry ustalony. Insynuując w ten sposób, że nie zapadł on w sposób samodzielny i niezawisły. W przeciwieństwie jednak do J. Oleksego, Barford został uznany winny obrazy sądu i skazany na zapłatę grzywny. Zdaniem ETPC, do którego się odwołał, nie nastąpiło naruszenie art. 10 EKPC, ponieważ: „Artykuł oskarżonego zawierał [...] stwierdzenie, że dwóch ławników «wykonało swój obowiązek», co w tym kontekście mogło tylko oznaczać, że swoje głosy oddali jako pracownicy rządu, a nie jako niezależni i bezstronni sędziowie. [...] nie przedstawiono żadnych dowodów, że oskarżony miał prawo wierzyć, że dwa elementy jego krytyki były z sobą tak powiązane, aby uzasadnić opinię wyrażoną o ławnikach [...] oskarżony musiał oprzeć swoje zarzuty na samym tylko fakcie pracy ławników w administracji rządowej. [...] ten fakt [...] nie stanowił dowodu ich rzeczywistej stronniczości, z czego oskarżony musiał zdawać sobie sprawę”.

Podobne stanowisko zajął Trybunał w orzeczeniu z 24 lutego 1997 r. w sprawie *De Haes i Gijssels vs. Belgia*, stwierdzając m.in., że sądy odgrywają w państwie prawa szczególną rolę, i muszą się cieszyć publicznym zaufaniem. W przeciwieństwie do polityków, którzy mogą się łatwo bronić przed nieuzasadnionymi atakami, sędziowie nie mogą korzystać z prawa do odpowiedzi. Zobowiązani są do powściągliwości i z tego względu przysługuje im wzmożona ochrona przed destruktywnymi atakami².

² Analogicznie w niedawnym orzeczeniu Sądu Najwyższego Zimbabwe: „Unlike other public figures, judges have no proper forum in which to reply to criticisms. They cannot debate the issue in public without jeopardizing their impartiality. This is why protection **should** be given to judges when it is not given to other important members of society such as politicians, administrators and public servants” (S.C. 113/2000, 6.11.2000, s. 24).

W analogicznym duchu wypowiedział się Trybunał w powoływanym już orzeczeniu z 29 sierpnia 1997 r. w sprawie *Worm vs. Austria*. Zwracając uwagę na potrzebę i możliwość publicznej dyskusji dotyczącej toczącego się postępowania sądowego, jednocześnie zastrzegł, że poza granicami dopuszczalnego komentarza powinny się znaleźć twierdzenia, które podważają zaufanie opinii publicznej do roli, jaką sąd pełni w egzekwowaniu sprawiedliwości.

Jak z tego więc wynika, zgodnie z przytoczonymi orzeczeniami ETPC ochrona sądu powinna być o tyle dalej idąca niż organów władzy wykonawczej czy ustawodawczej, że z uwagi na wymaganą od nich powściągliwość sędziowie nie mogą korzystać z prawa do odpowiedzi. Podkreślenia wymaga, że jest stanowisko odmienne niż np. cytowane wcześniej orzeczenie Sądu Najwyższego Ghany, którego zdaniem władza sądownicza podlega takiej samej ochronie, jak władza wykonawcza czy ustawodawcza. Podobnie wynika z nich, że należy chronić sędziów przed niepopartymi żadnymi dowodami pomówieniami i że tego rodzaju pomówienia nie podlegają ochronie art. 10 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka. Wreszcie, że prawo do wolności wypowiedzi nie oznacza rezygnacji z potrzeby ochrony prawidłowo funkcjonującego wymiaru sprawiedliwości, jako właściwego forum do rozstrzygnięcia sporów w państwie demokratycznym.

Nie znaczy to jednak, że jeśli istnieją faktyczne ku temu podstawy, nie można się posunąć do określenia postępowania przed sądem jako „farsa” i stwierdzenia, że sędzia podjął decyzję o wymiarze kary przed zakończeniem postępowania³. Dla przykładu - w latach 1994 i 1995 takich słów użyto wobec sędziego Ś. ze Słowacji. Sędzia ten orzekał w sprawie o pomówienie ministra, którego wezwano do rezygnacji ze stanowiska z powodu jego faszystowskiej przeszłości. W wywiadzie prasowym prawnik reprezentujący skazanego stwierdził, że sędzia podjął decyzję o skazaniu zanim sprawa dobiegła do końca. Wskazał przy tym na fakt, że sędzia ten został wpisany na listę kandydatów w zbliżających się wyborach z ramienia partii, której poglądy na temat wydarzeń mających miejsce na Słowacji w latach 1939-1945 są uznawane za prawicowe. Zdaniem ETPC „opinia taka nie może być uznana za pozbawioną podstaw faktycznych, a wypowiedź była wyrażeniem opinii na temat ważny dla opinii publicznej”⁴. Można więc krytykować sądy, nawet używając ostrych sformułowań. Krytyka taka musi mieć jednak jakieś podstawy faktyczne, a nie opierać się, jak w przypadku J. Oleksego, na dowolnych przypuszczeniach czy insynuacjach.

³ ETPC: *Hrico v. Slovakia* 49418/99.

⁴ Tamże.

Spotkać można czasami wątpliwe przekonanie, że wyrażenie opinii nie podlega karze, ponieważ opinie ze swej natury nie podlegają udowodnieniu. Jednak według orzecznictwa ETPC: „Nawet jeżeli dana wypowiedź stanowi wyrażenie opinii, musi istnieć wystarczająca podstawa faktyczna, na której jest ona oparta, w razie braku takiej podstawy opinia będzie uznana za przesadną (ang. *excessive*)”⁵. Można w swej krytyce się pomylić. Nie wolno jednak przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości zarzucić działań bezprawnych, jeżeli nie mamy na nie dowodów. Ten brak dowodów powiązany z formą wypowiedzi świadczyć może o złej woli sprawcy.

Kwestia natomiast, jak mocno i starannie muszą być uprawdopodobnione faktyczne podstawy wysuwanych zarzutów, zależy od ich powagi. Przy czym im bardziej poważny zarzut, tym większa obowiązuje staranność przy zbieraniu dowodów i wyciąganiu z nich wniosków: „Trybunał musi ustalić, czy oskarżeni działali w dobrej wierze i spełnili wymóg dziennikarskiej staranności przy weryfikowaniu faktycznych podstaw swych zarzutów. Staranność ta wymaga, by dokładność i wiarygodność podstaw faktycznych była ustalana w proporcji do stawianych zarzutów”⁶.

Zależy to także od kategorii osób oraz ich statusu społecznego. Na pewno dwie kategorie osób muszą ze względu na pełnione funkcje lub status społeczny wykazać szczególną rozwagę i umiar w krytyce. Są to przedstawiciele zawodów prawniczych oraz osoby publiczne. Adwokaci, sędziowie i prokuratorzy nie tylko mają w sprawach wymiaru sprawiedliwości wyższy autorytet u słuchaczy, ale jeszcze często pojawiają się przed sądem. Spoczywa na nich również szczególna odpowiedzialność za prawidłowe funkcjonowanie wymiaru odpowiedzialności. Osoby publiczne natomiast mają uprzywilejowany dostęp do środków masowego przekazu. Ich krytyka ma większą siłę rażenia niż krytyka przeciętnego obywatela. Przeciwną kategorię stanowią wspomniani już dziennikarze, którym ETPC przyznaje prawo do wyolbrzymienia i prowokacji intelektualnej w opisywaniu wymiaru sprawiedliwości⁷.

Jak daleko można się posunąć, zależy także od fazy toczącego się postępowania. Niesłuszna krytyka niezakończono postępowania może być potencjalnie bardziej szkodliwa, niż krytyka dokonana po uprawomocnieniu się wyroku⁸. Aby nacisk taki nie był niedozwolony, wskazane jest, by ogra-

⁵ ETPC: *Jerusalem v. Austria* 26958/95.

⁶ ETPC: *Pedersen and Baadsgaard v. Denmark* 49017/99; zob. też ETPC: *Perna v. Italy* 48898/99.

⁷ ETPC: *Prager and Oberschlick v. Austria*.

⁸ Racje stojące za regułą *sub judice* najlepiej określa wiodące angielskie orzeczenie *Attorney General v. Times Newspaper Ltd.*: „The due administration of justice requires first that all citizens have unhindered access to the constitutionally established courts of criminal or civil jurisdiction for the determination of disputes as to their legal rights and liabilities; secondly, that

niczała się ona do podania faktów, które decydują o dalszym postępowaniu w sprawie, tj. w szczególności apelacji do wyższej instancji. Nie bez znaczenia jest także to, jakiego sądu krytyka ta dotyczy - składu zawodowego, który powinien być na nią bardziej odporny, czy też ławy przysięgłych. W warunkach polskich dotyczy to składu ławniczego, który może być mniej na nią przygotowany⁹.

Zależec może wreszcie od kraju i jego kultury prawnej¹⁰, gdyż tam, gdzie sądy cieszą się tradycyjnie dużym szacunkiem, mogą sobie pozwolić na większą tolerancję", zwłaszcza gdy tak jak w krajach anglosaskich, dysponują wystarczającymi środkami dyscyplinującymi uczestników postępowania. W Polsce środki te uważa się zwłaszcza w stosunku do obrońców za daleko niewystarczające.

6. Kryteria dopuszczalnej krytyki

W konkretnym wypadku ocena, w jakim stopniu wypowiedź może być tolerowana, zależy więc może od tego, czy stawiane zarzuty były praw-

they should be able to rely upon obtaining in the courts the arbitrament of a tribunal which is free from bias against any party and whose decision will be based upon those facts only that have been proved in evidence **adduced** before it in accordance **with** the procedure adopted in court of law; and thirdly, that once the dispute has been submitted to a court of law, they should be able to rely upon there being no usurpation by any other person of the function of that court to decide it according to the law. Conduct which is calculated to prejudice any of these three requirements or to undermine the public confidence that they **will** be observed is contempt of court".

⁹ „It has generally been accepted that professional judges are sufficiently well equipped by their professional training to be on their guard against allowing [a] prejudging of the issues] to influence them in deciding the case" (The English case of *Vine Products Ltd. v. MacKenzie & Co. Ltd* [1965] 3 ALLER 58).

¹⁰ „The complex process of balancing the values underlying free expression may vary from country to country, even though there is a common and genuine commitment to international human rights norm. The balancing will be influenced by the culture and values of the particular community... The result of the balancing process will necessarily reflect the Courts assessment of society's values" (M. Chesterman, O.J. and Dingo: *How Media Publicity relating to Criminal Cases Tried by Jury is dealt with in Australia and America* (1997) XLV AJCL 109, s. 575).

" „In England such proceedings are rare and none has been successfully brought to more than sixty years. But it is permissible to take into account that on a small island such as Mauritius the administration of justice is more vulnerable than in the United Kingdom. The need for the offence of scandalizing the court on a small island is greater" (*Ahnee & Ors v. Director of Public Prosecutions* [1999] 2 WLR 1305, 1313).

dziwe lub przynajmniej miały uzasadnione podstawy¹². Postawione zostały w dobrej wierze, czy też stawiano je bez żadnych podstaw i w złej intencji. Czy chodzi o kogoś biednego, czy też wysoko postawionego w społecznej hierarchii. Czy wypowiedź miała charakter kameralny, czy też publiczny. Czy doszło do niej pod wpływem chwilowej emocji, czy też przeciwnie, była to - jak w przypadku Oleksego, który ją później wielokrotnie powtarzał - wypowiedź zamierzona. Czy miała miejsce w sądzie, czy też poza sądem. W trakcie trwającego procesu, czy też po jego zakończeniu. W kraju o ugruntowanej demokracji i wysokiej pozycji sądu, czy też w kraju, gdzie jego autorytet dopiero musi być budowany.

To wszystko i być może jeszcze inne niewymienione czynniki mogą mieć znaczenie dla oceny, czy znieważająca i pomawiająca wypowiedź może być jeszcze tolerowana, czy też powinna spotkać się z reakcją ze strony sądu. Sąd nie powinien dla przykładu reagować na emocjonalną wypowiedź zagubionego w sformalizowanym świecie wymiaru sprawiedliwości pod sądowego, który wypowiedzi tej następnie żałuje, zwłaszcza gdy nie była upubliczniona i nie mogła mieć wpływu ani na przebieg postępowania, ani na autorytet sądu. Jego nadmierna wówczas ochrona mogłaby go tylko narazić na śmieszność. Inną jest rzecz, gdy znieważająca i pomawiająca sąd wypowiedź pochodzi, tak jak w tym przypadku, od drugiej osoby w państwie, która za jego autorytet powinna być odpowiedzialna. Jest wypowiedziana w złej intencji, nagłaśniana jako rodzaj politycznego happeningu, mającego wywrzeć wpływ na toczące się postępowanie.

W tego rodzaju przypadkach dobro wymiaru sprawiedliwości zgodnie z orzecznictwem strasburskim wymaga napiętnowania za pomocą instrumentów kodeksu karnego w drodze procesu sądowego. W takich przypadkach sąd powinien być forum wspomnianego dyskursu publicznego, służącego wypracowaniu odpowiednich standardów. Jedynie tego rodzaju publiczny dyskurs może prowadzić do udzielenia przybliżonej, ale nigdy jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jak daleko sięgają granice możliwej krytyki sądu i jakie może ona przybrać formy. Powinno ono prowadzić do właściwego wyważenia „napięcia", jakie w podobnych sytuacjach występuje między dwoma fundamentalnymi dla państwa prawami, jakimi są: wolność słowa i prawidłowe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości.

Niestety, jak widać, nasza akcja uczynienia z opisanego casusu *test case* spaliła na panewce. Trudno jest w związku z tym powiedzieć, gdzie w wa-

¹² „The authority of the law rests on public confidence, and it is important to the stability of society that the confidence of the public should not be shaken by baseless attacks on the integrity or impartiality of court and judges" (Australian case *Callagher v. Durack* (1983) 152 CLR 238, p. 243).

runkach polskich powinna ta granica przebiegać. Z jednej strony bowiem krytyka czy nawet omawianie orzeczeń sądowych uważa się za niewłaściwe („wyroków niezawisłego sądu się nie komentuje”). Z drugiej tego rodzaju zachowania, jak określenie „farsa” czy insynuacje: „mam wrażenie, że wyrok był z góry ustalony”, nie uważa się za karygodne. Można by powiedzieć, że Polska wpisała się pod tym względem w poczet najbardziej liberalnych jurysdykcji, gdyby nie fakt, że wynika to raczej z braku tejże jurysdykcji. Jej brak wynika m.in. z faktu niezrozumienia przez polskie sądy jednej z podstawowej funkcji wymiaru sprawiedliwości, jaką jest ustalanie standardów, których nie da się jednoznacznie zadekretować; stwarzanie możliwości prowadzenia w tych kwestiach otwartego dyskursu, który jest jednym z fundamentów demokracji.